

# Borowicz, Ryszard

---

## Plany życiowe młodzieży, ich realizacja - świat wartości : badania longitudinalne

---

Acta Universitatis Nicolai Copernici. Socjologia Wychowania 14 (339), 45-62

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

*Ryszard Borowicz*

## PLANY ŻYCIOWE MŁODZIEŻY, ICH REALIZACJA — ŚWIAT WARTOŚCI

### Badania longitudinalne

Pozostające w centrum rozważań empiryczne badania zespołowe warte są zainteresowania nie tylko z powodu swojej unikatowej procedury, ale również ze względu na uzyskane w nich dotąd wyniki. W literaturze przedmiotu odnajdujemy niewiele śladów wskazujących na funkcjonowanie zespołów badawczych *sensu stricto* (nie mylić z powoływanymi *ad hoc* w celu realizacji konkretnego zadania), które bazują na procedurze typu *longitudinal study*. Tożsamość „toruńskiej grupy/zespołu” — na jej temat napisano kilkanaście już prac — wyznaczają przede wszystkim ludzie oraz wspólne przedsięwzięcia naukowo-badawcze. Genetycznie rzecz ujmując stworzyła grupa rówieśnicza, gdzie więzi nieformalne oraz wspólne zainteresowania odegrały zasadniczą rolę. Później spoiwem takim były czwartkowe (co tydzień) seminaria naukowe, na których dyskutowano o poszczególnych przedsięwzięciach badawczych, pomysłach, a następnie o wynikach, recenzowano maszynopisy oraz wydane już książki.

Długotrwałość realizowanych projektów uwidoczniła się już w pierwszym okresie — lata sześćdziesiąte i początek siedemdziesiątych — funkcjonowania zespołu, kiedy powstały liczne monografie, czy to społeczności lokalnych, czy to instytucji, opartych w dużej mierze na obserwacji uczestniczącej, co oznaczało kilkuletnie związki najpierw ze środowiskiem wsi peryferyjnej, a później z rejonem uprzemysławianym.

Inicjatorem kolejnego przedsięwzięcia, mającego na celu ilościową weryfikację dotychczasowych jakościowych analiz, a opartego na procedurze badań longitudinalnych, był Zbigniew Kwiecieński. Instytucjonalne zaplecze stworzyła Polska Akademia Nauk, która powołała właśnie w tym celu w Toruniu placówkę naukowo-badawczą. Nie do końca zdawaliśmy sobie

wtedy sprawę z ogromu przedsięwzięcia, które tylko od strony logistycznej — składająca się z ponad 7 tys. osób badana zbiorowość — wymagało dużego nakładu sił, energii oraz środków.

O samej idei, a także o realizacji dwóch pierwszych etapów pisze szerzej ich pomysłodawca. Od tego też czasu ukazują się opracowania traktujące o wynikach uzyskiwanych w czasie kolejnych pomiarów, a następnie takie, w których prezentowana jest dynamika zjawisk zachodzących w naturalnym cyklu ludzkiego życia. Zgodnie z przyjętą procedurą trzecim tzw. życiowym punktem krytycznym — po klasie VIII oraz I szkoły ponadpodstawowej — w którym przeprowadzono kolejną serię badań był moment uczęszczania do trzeciej klasy szkoły ponadpodstawowej. Właśnie w tym momencie życia znacząca część uczącej się młodzieży wieńczy cykl edukacji — kończąc zasadnicze szkoły zawodowe, szkoły dokształcające — wkraczając w role przypisane dorosłym członkom społeczeństwa, podejmując pracę zawodową.

### TRZECIA SERIA EMPIRYCZNEGO BADANIA — UCZNIOWIE KLAS III SZKÓŁ PONADPODSTAWOWYCH

Sytuacja młodzieży wkraczającej w jedenasty już rok edukacji szkolnej jest wyraźnie zróżnicowana. Uczniowie techników, podobnie jak licealiści, nie myślą jeszcze na serio o maturze, tymczasem ich rówieśnicy ci, którzy zdecydowali się na podjęcie nauki w niepełnej szkole średniej, znajdują się w sytuacji koniecznego wyboru. Ci ostatni muszą podjąć decyzję: kontynuować naukę, czy też podjąć pracę zawodową.

Podstawową jednostką badawczą również tutaj była klasa szkolna. Badaniami objęto wszystkich uczniów, którzy w dniu pomiaru byli obecni na lekcjach. Konsekwencją takiej decyzji była kilkuprocentowa strata spowodowana naturalną absencją (chorzy, wagarowicze itp.). Dla samej procedury znacznie groźniejsze było jednak to, iż w ciągu tych kilku lat znacznie zwiększyła się różnica między rocznikiem demograficznym a szkolnym. Główną przyczyną tego stanu rzeczy są znaczące rozmiary niepowodzeń szkolnych, rejestrowanych w pierwszych latach nauki w szkole ponadpodstawowej. Odpad oraz odsiew tych, którzy znajdowali się w populacji wyjściowej, a jednocześnie wejście do tego cyklu kształcenia badanego rocznika, głównie w wyniku wcześniejszych niepowodzeń (powtarzanie klasy), zmiany szkoły lub migracji spowodowało, że wśród faktycznie badanych niecałe 80% stanowili ci, którzy znajdowali się w populacji wyjściowej.

Tym, co uzasadniało naszą decyzję o uznaniu tego momentu edukacji za punkt rozwidlenia dróg życiowych młodzieży niech świadczy fakt, że aż 46,4% ogółu badanych uczęszczało do zasadniczych szkół zawodowych — niemal tyle samo do zasadniczych zawodowych, co do dokształcających.

Nieco więcej z nich, bo 53,6% kształciło się w pełnych szkołach średnich różnego typu: 36,7% w liceum ogólnokształcącym, 7,8% w liceum zawodowym oraz 9,1% w technikum. W porównaniu z klasą I szkoły ponadpodstawowej widzimy wyraźne zmiany w strukturze kształcącej się młodzieży polegające na zwiększeniu udziału uczniów szkół maturalnych, zwłaszcza liceów ogólnokształcących. Główną przyczyną tego zjawiska jest to, że część młodzieży ukończyła już szkołę, np. dwuletnią (niektóre szkoły doksztalcające, rolnicze), ponadto uczniowie szkół zasadniczych częściej przerywają naukę przed ukończeniem ostatniej klasy i z tej racji nie mogli być objęci badaniami w tym etapie.

Był to zatem ostatni rok powszechnej edukacji badanej kohorty młodzieży. Absolwenci szkół zasadniczych zawodowych — w skali masowej — podjęli pracę zawodową i tylko kilkanaście procent spośród nich znaleźliśmy rok później w technikach nadbudowanych nad szkołami zasadniczymi. Wielka liczba oraz koncentracja na klasie szkolnej przesądziły o tym, że podstawowe narzędzie badawcze stanowiła tu ankieta audytoryjna. Uczniowie otrzymali do wypełnienia dwa kwestionariusze: pierwszy dotyczył budżetu czasu, drugi zaś kształtowania się decyzji podejmowania dalszej nauki. Pierwszy z nich zawierał pełną część metrykalną, którą podczas kodowania przenoszono również na drugi kwestionariusz. Przeprowadzenie obu tych ankiet jednocześnie umożliwiło przejęcie dokonanego pomiaru pracowitości szkolnej — jej wskaźnikiem jest czas przeznaczony na odrabianie lekcji — i zastosowanie go jako zmiennej w badaniu planów kształceniowych. Kwestionariusz ankiety dotyczącej decyzji życiowych skonstruowany został tak, aby pierwsza część dotyczyła wszystkich uczniów (deklarowane zainteresowania szkolne oraz pozaszkolne, identyfikacja z obecnym kierunkiem kształcenia, oceny z ostatniego świadectwa). Rozbudowany został również blok pytań dotyczących planów związanych z dalszą nauką i pracą zawodową. Drugą część kwestionariusza wypełniali jedynie ci uczniowie, którzy wyrazili zamiar podjęcia studiów wyższych. Obok informacji dotyczących wybranego kierunku, typu uczelni, trwałości decyzji w tym zakresie oraz motywów wyboru, pytaliśmy o drugi, awaryjny plan, o doradców i źródła informacji; o podstawową wiedzę na temat wybranego kierunku studiów i przewidywanych trudności; wreszcie o ocenę pracy szkoły średniej z punktu widzenia przygotowania do studiów.

Efektem tego wysiłku, obok wielu artykułów, są dwie książki autorstwa Z. Kwiecińskiego oraz R. Borowicza<sup>1</sup>.

Jaki był stosunek badanej młodzieży do szkoły, do uczniowskich obowiązków? Kilkunastoletni już okres nauki pozwala spodziewać się, że młodzież ma sprecyzowaną opinię o szkole, również o tej, do której aktualnie

---

<sup>1</sup> Z. Kwieciński, *Budżet czasu uczniów a ich środowisko*, Warszawa 1979; R. Borowicz, *Plany kształceniowe i zawodowe młodzieży oraz ich realizacja*, Warszawa 1980.

uczęszcza. Wyrazem ogólnego stosunku do szkoły były odpowiedzi uzyskane na pytanie: *Gdybyś jeszcze raz kończył klasę VIII — mając dzisiejsze doświadczenie — jaką szkołę wybrałbyś dla siebie?*. Wskaźnik osób w pełni identyfikujących się ze swoją szkołą sięga 54,1%. Akceptują ją na tyle, że postawieni w sytuacji fikcyjnej — możliwość cofnięcia się w czasie i powtórny wybór — podtrzymują swoją decyzję sprzed kilku lat. Najczęściej powtarzającym się uzasadnieniem jest możliwość realizacji swoich zainteresowań — *nie widzę innej, zgodna z moimi zainteresowaniami*. Znacznie rzadziej podstawowym kryterium zadowolenia jest wskazana bezpośrednio perspektywa dalszej nauki — *najlepiej przygotowuje do studiów* (podkreślają to licealiści) lub pracy zawodowej — *daje dobry zawód*. Częściej zadowolone ze szkoły są dzieci z rodzin inteligentnych, z pracowników umysłowych oraz młodzież mieszkająca w mieście. Pozostaje jednak znaczący odsetek — 37,6% — uczniów niezadowolonych z wybranej szkoły, którzy uznają swoją decyzję za błędną. Dzisiaj 3/4 z nich wybrałoby inną szkołę: technikum lub liceum zawodowe. Są to głównie uczniowie liceum ogólnokształcącego oraz szkół zasadniczych, choć nie brak również ich rówieśników z techników, którzy przeszliby do szkoły o innym profilu. Reszta uczniów nie aprobujących dokonanego przez siebie wyboru, znalazłaby się w zbliżonych proporcjach w liceach ogólnokształcących oraz niepełnych szkołach średnich. Wśród zmierzających do szybkiego zdobycia zawodu dominuje młodzież z małych miasteczek oraz niemal wyłącznie dzieci rolników, robotników niewykwalifikowanych i pracowników usług.

Ważną kwestią była w tym momencie identyfikacja planów kształceniowych młodzieży. Zdawać sobie należy jednak sprawę z tego, że niemal połowa badanych znajdowała się w sytuacji koniecznego wyboru — w danym roku szkolnym uzyskiwali oni świadectwo ukończenia szkoły zasadniczej — i musiała podjąć rzeczywistą decyzję życiową. Dla pozostałej części młodzieży — uczniów szkół maturalnych — dokonany w tym momencie wybór ma o wiele mniejsze znaczenie praktyczne, gdyż realizacja nie jest sprawą najbliższej przyszłości. Przypomnijmy poziom planów kształceniowych badanej w tej fazie populacji:

- studia wyższe — 32,9%
- szkoła pomaturalna — 8,0%
- szkoła średnia — 24,5%
- zasadnicze zawodowe — 26,7%
- jeszcze niezdecydowani — 7,7%
- brak danych — 0,2%.

Na podstawie tych danych można sformułować dwa ogólne wnioski: blisko 3/4 młodzieży zawansowanej w nauce na szczeblu ponadpodstawowym zamierza osiągnąć co najmniej pełne średnie wykształcenie, natomiast 1/3 ogółu planuje ukończyć studia wyższe. Przypomnijmy, że w klasie VIII o podjęciu nauki w szkole maturalnej mówiła 1/2 uczniów, natomiast w kla-

sie I szkoły ponadpodstawowej ten poziom wykształcenia chciało osiągnąć co najmniej 2/3 ogółu. W odróżnieniu od lat wcześniejszych pojawiają się tutaj po raz pierwszy u tego rocznika wskazania na szkołę pomaturalną, bądź policealną. Czynią tak głównie licealiści, którzy w ten sposób, w krótkim czasie chcą zdobyć kwalifikacje zawodowe. Znaczny jest również odsetek młodzieży niezdecydowanej — w przeważającej części są to uczniowie zasadniczych szkół zawodowych. A jest to grupa, która w najbliższym czasie musi podjąć ostateczną decyzję. Gdzie tkwią niezdecydowania młodzieży, jakie rodzaje informacji są jej potrzebne do właściwego pokierowania swoim losem? Na to pytanie połowa zainteresowanych nie udzieliła żadnej odpowiedzi. Uczniowie mają kłopoty z dotarciem do źródeł wiedzy o możliwościach dalszego kształcenia się, uskarżają się na trudności w dostępie do informatorów precyzujących zakresy wymagań na egzaminach wstępnych oraz traktujących o samych studiach.

Plany kształceniowe silnie różnicuje typ szkoły. O wykształceniu wyższym mówią głównie uczniowie już uczący się w szkole zapewniającej maturę — stanowią oni 92,9% wszystkich potencjalnych kandydatów na studia. Duże różnice między szkołami ogólnokształcącymi a pozostałymi zapewniającymi maturę wynikać mogą z ich funkcji założonej. Chociaż i tak w razie realizacji zamierzeń młodzieży pracę zawodową podejmie 12,8% absolwentów liceum ogólnokształcącego nie mających praktycznie żadnego szkolnego przygotowania do niej. Ich atutem będzie niewątpliwie solidna podstawa — przygotowanie ogólne, lecz konkretne kwalifikacje potrzebne do wykonywania pracy zawodowej zdobędą dopiero później. Podobnie można spojrzeć na średnie szkoły zawodowe, których głównym celem jest przygotowanie kadr technicznych, gdzie koszt wykształcenia jednego absolwenta jest znacznie wyższy. Odsetek licealistów aspirujących do studiów wyższych sięga 67,7% ogółu uczących się, natomiast w technikach i liceach zawodowych wynosił on 34,0%. Warto przy tym pamiętać, iż 5,0% kończących aktualnie zasadniczą szkołę zawodową ma podobne zamiary. Nierówności, rozpatrywane z perspektywy szans edukacyjnych młodzieży, są więc ogromne. Jednak żaden typ szkoły ponadpodstawowej nie przesądza definitywnie o losach młodzieży.

Oczywiście, że mieliśmy w tym momencie do czynienia ze zjawiskiem autoselekcji — były to względnie autonomiczne decyzje edukacyjne podmiotów, które bardzo silnie uwarunkowane są przez dotychczasową karierę szkolną, uzyskiwane wyniki oraz przez rodzinę pochodzenia, socjalizację pierwotną. Oba te kompleksy czynników splatają się w jednostkowej biografii, jednym ułatwiając przechodzenie na coraz to wyższe szczeble edukacyjnej drabiny, drugim w sposób istotny ograniczając owe możliwości. Penetrując owo zaplecze decyzyjne odwoływaliśmy się zarówno do uzasadnień samych badanych, pytając o motywy takiej a nie innej decyzji, jak i eksplorując to co wynika z teorii merytokratycznej — zasadzającej się na

maksymalizacji relacji zasługa, wynik, a nagroda, tj. osiągnięcia szkolne czy ukazane wcześniej zainteresowania oraz to, co niesie z sobą teoria egalitarna — układem odniesienia jest równość społeczna, a kluczową rolę odgrywa typ miejsca zamieszkania, zawód wykonywany przez rodziców, czy ich poziom wykształcenia<sup>2</sup>. O znaczeniu położenia społecznego dobitnie świadczą plany kształceniowe dwóch subpopulacji: o korzystnym syndromie socjalizacyjnym (mieszkańcy dużych miast, pochodzący z rodzin inteligenckich, legitymujących się wyższym poziomem wykształcenia) oraz mało sprzyjającym rozwojowi (mieszkańcy wsi, rodzice z podstawowym wykształceniem, wykonujący nisko kwalifikowaną pracę). W pierwszym przypadku odnotowaliśmy aż 86,5% aspirujących do wykształcenia wyższego oraz zaledwie 5,1% zamierzających poprzestać na szkole zasadniczej zawodowej, zaś w drugim tylko 14,7% wskazujących na studia wyższe, a jednocześnie aż 40,8% oscylujących w kierunku wykształcenia niepełnego średniego. Świadczy to dobitnie o sile barier natury społecznej, chociaż równocześnie wskazuje na potencjalną mobilność w interesującym nas zakresie. Nawet w przypadku wzmocnienia układu społecznego elementami merytokratycznymi — wyniki uzyskiwane w nauce szkolnej — doszliśmy do tego, że przy najkorzystniejszym ich splocie aż 95,5% respondentów zamierza ukończyć studia wyższe, a 2,3% zakończyć edukację na wykształceniu niepełnym średnim. Z kolei przy niekorzystnym ich współwystępowaniu w biografii (wieś, niskie kwalifikacje zawodowe i podstawowe wykształcenie rodziców, słabe oceny szkolne) odsetki te wynoszą analogicznie 3,6% oraz 44,8%. Różnice między tymi dwiema grupami młodzieży są więc wyraziste, ale nie można za pomocą dostępnych zmiennych podejść do jednoznacznych decyzji praktycznych w skali masowej.

#### CZWARTA SERIA BADAŃ — MŁODZIEŻ MATURALNA

Kolejnym pomiarem objęto jedynie młodzież z ostatnich klas szkół maturalnych. Z racji różnego czasu dochodzenia uczniów do matury, przeprowadzano go w różnych latach: uczniowie liceów ogólnokształcących oraz liceów zawodowych czteroletnich — 1975 rok, technika i licea pięcioletnie — 1976 rok, trzyletnie technika na podbudowie szkoły zasadniczej — 1977 rok. Obok standardowych pytań o plany po ukończeniu szkoły średniej i ich umotywowanie, dokonano wówczas pomiaru kierunku i siły zainteresowań maturzystów. Zastosowany do tego celu inwentarz Lipszycowej (L-3) — przystosowany przez psychologa do badania właśnie uczniów klas maturalnych — pozwala na identyfikację zainteresowań wybranymi, spośród dwiętnastu możliwych, dziedzinami (np. muzyczne, matematyczne, gospodarskie). Inwentarz ten jest o tyle interesujący, że pozwala konfrontować

---

<sup>2</sup> R. Borowicz, *Równość i sprawiedliwość społeczna*, Warszawa 1988.

określone zainteresowania poznawcze (skala przedmiotowa — czy lubisz?) z profesjonalnymi (skala zawodowa — czy chciałbyś pracować?) i stwierdzać, czy zainteresowania danego respondenta stanowią istotny motyw wyboru zawodu. Wskaźnikiem tych, tzw. zainteresowań inwentaryzowanych, jest wybór, nie zaś odrzucenie lub obojętny stosunek do konkretnych dziedzin. Ich miernikiem jest natomiast siła tego wyboru, określona w stosunku do średniego wyniku uzyskanego dla całej populacji (za istotny przyjęto wynik mieszczący się powyżej odchylenia standardowego). Psychologiczną warstwę podjętego wysiłku przedstawiła w formie dysertacji doktorskiej Zofia Włodowska<sup>3</sup>.

Jakie są plany kształceniowe uczniów ostatnich klas szkół średnich? Po ukończeniu klasy planują oni: studia wyższe — 50,3% ogółu, naukę w szkołach pomaturalnych — 12,4%, zaś o podjęciu pracy zawodowej mówi 36,5%; pozostali to niezdecydowani i brak danych — 0,8%.

W porównaniu z wcześniejszymi etapami badań widzimy wzrost odsetka uczniów zamierzających kontynuować naukę, szczególnie w szkole wyższej. Należy jednak pamiętać, iż mamy tutaj do czynienia z młodzieżą wyselekcjonowaną z całego rocznika szkolnego, tymi, którzy wykształcenie średnie niemalże zdobyli i wyłącznie oni mają szansę na podjęcie studiów wyższych (pewien odsetek nie przystąpi do egzaminu maturalnego i nie będzie miał tego prawa). Ich plany na najbliższą przyszłość silnie różnicuje typ szkoły średniej. Na możliwość dalszego kształcenia się w szkole wyższej wskazuje 71,5% młodzieży kończącej liceum ogólnokształcące. Należy dodać, że w niektórych liceach zlokalizowanych w dużych miastach odsetek ten wynosi 90%. Pozostała część licealistów — 25,6% ogółu — myśli o zdobyciu kwalifikacji w policealnych lub pomaturalnych szkołach dla nich przeznaczonych (częściej na ten typ szkoły wskazują uczniowie z liceów ogólnokształcących w małym mieście). Mamy również niewielką liczebnie grupę — 2,6% wszystkich licealistów — planującą podjąć pracę zawodową (prawie wszyscy wywodzą się z liceów ogólnokształcących małomiasteczkowych). Przypomnijmy, że podobnie kształtował się odsetek kandydatów na studia w klasie III; zwiększył się natomiast znacznie udział uczniów planujących naukę w szkołach pomaturalnych, niejako kosztem spadku liczby licealistów zamierzających przejść do pracy bezpośrednio po ukończeniu szkoły: klasa III — aż 12,8%, zaś obecnie — 2,6% licealistów.

Odmienne kształtują się plany młodzieży kończącej średnie szkoły zawodowe, z których większość zamierza podjąć pracę zawodową — blisko 57% ogółu. Uczniowie z techników rolniczych w 72,9% wskazują na pracę. Znaczny jest również odsetek młodzieży planującej podjęcie studiów wyższych — 35,2% ogółu (w porównaniu z klasą III pozostał on jednak na prawie niezmiennym poziomie). Sytuacja w tym zakresie jest bardzo róż-

---

<sup>3</sup> Z. Włodowska, Struktura zainteresowań przedmiotowych i zawodowych u młodzieży z klas maturalnych, Toruń 1983 (dysertacja doktorska).



nicowana w ramach poszczególnych instytucji. Na przykład w technikach mechanicznych i elektrycznych mówi o nich  $3/4$  uczniów ostatniej klasy, zaś w liceach ekonomicznych —  $1/4$ , natomiast w technikum rachunkowości rolnej w małym miasteczku zaledwie  $1/10$  (gdyby ostaniamy z wymienionych szkół wykorzystywała istniejące wtedy możliwości kierowania swoich najlepszych absolwentów na studia bez egzaminu wstępnego — zaspokoiłaby istniejący popyt). Rozpiętość jest w tym przypadku bardzo znaczna. Można by nawet zakwestionować funkcję założoną niektórych średnich szkół zawodowych, gdyż w tych które są atrakcyjne, legitymują się wysokim poziomem nauczania, ale koszty kształcenia w nich są znaczne, większość młodzieży kończąca je zamierza podjąć studia i to niekoniecznie na kierunkach zgodnych ze zdobytymi kwalifikacjami. Należy pamiętać o innym ich zadaniu — szkoły te mają również przygotowywać młodzież do zawodu. Odsetek absolwentów ubiegających się o przyjęcie na studia oraz liczba młodzieży zakwalifikowanej na pierwszy rok, tradycje danej szkoły w tym zakresie, silniej decydują o społecznym prestiżu i uznaniu u władz szkolnych niż liczba podejmujących pracę techników czy innych specjalistów ze średnim zawodowym wykształceniem. Innego wyjaśnienia wymaga znaczny procent uczniów kończących licea zawodowe i planujących dalszą naukę w szkołach policealnych (aż  $13,7\%$  wszystkich), gdyż w ich przypadku nie chodzi o zmianę zawodu, ale o dalszą naukę i specjalizację w ramach posiadanego już przygotowania. Sytuacja ta dotyczyła głównie liceum medycznego i liceum dla wychowawczyń przedszkoli. Ponadto tam, gdzie przy szkołach średnich znajdowała się placówka pomaturalna wiele dziewcząt decydowało się właśnie w nich kontynuować naukę. Istniała tam również pewna tradycja z tym związana.

Gdyby młodzież zrealizowała swoje plany, to w strukturze studiujących absolwenci liceów ogólnokształcących, stanowiąc niecałe  $2/5$  maturzystów, zajęliby  $56,2\%$  wszystkich miejsc, zaś technicy dalszych  $33,5\%$  oraz absolwenci liceów zawodowych kolejne  $10,2\%$  miejsc na pierwszym roku.

Plany kształceniowe młodzieży maturalnej wyraźnie różnicują czynniki natury merytokratycznej (osiągnięcia szkolne, realizowane zainteresowania, czy też te mierzone testem), jak i społecznej (miejsce zamieszkania, poziom wykształcenia rodziców i wykonywany przez nich zawód). Interpretując wyniki uzyskane w tej serii badania należy mieć na uwadze przede wszystkim to, iż mamy do czynienia ze zbiorowością wyraźnie wyselekcjonowaną i to pod względem intelektualnym — słabsi zakończyli już cykl edukacji, i społecznym — zdecydowanie dominuje młodzież o korzystniejszych cechach rodziny pochodzenia. O homogenizacji struktury świadczy dominacja młodzieży z większych ośrodków miejskich, z rodzin lepiej wykształconych, zajmujących wyższe pozycje zawodowe. Prostą konsekwencją ich nadreprezentacji jest wyraźne niedoreprezentowanie ich rówieśników o mniej korzystnym położeniu społecznym. Pomimo tego, ci ostatni mają nadal

skromniejsze plany kształceniowe. Wystarczy przypomnieć, że spośród maturzystów pochodzenia chłopskiego zamierzało studiować tylko 35,6% ogółu, zaś podobny zamiar miało aż 85,6% z rodzin inteligenckich. Z kolei o podjęciu pracy zawodowej mówiło 45,9% pierwszych z wymienionych oraz zaledwie 7,0% drugich. Podobnie rzecz się ma wtedy, gdy pod uwagę weźmiemy poziom wykształcenia rodziców. Plany młodzieży maturalnej determinuje również miejsce zamieszkania. W przypadku dużego miasta aż 63,8% ogółu wybiera studia wyższe, a 22,1% pracę, natomiast dla wywodzących się ze wsi analogiczne wskaźniki wyglądają następująco: 37,4% wybiera się na studia, zaś 43,8% wskazuje na pracę zawodową.

Jeszcze przed ukończeniem szkoły przez maturzystów dokonano aktualizacji posiadanych informacji (szczególnie chodziło o stałe miejsce zamieszkania) oraz zebrano dane dotyczące postępów w nauce (ostatnie okresowe zapisy w dziennikach szkolnych). Bezpośrednio po ukończeniu szkoły — jesienią — przeprowadzono krótkie wywiady z respondentami lub bliskimi im osobami, chcąc dowiedzieć się, jakie są ich losy. Pytano o to, czy dany respondent przystąpił do egzaminu maturalnego, a następnie o próby ubiegania się o przyjęcie na studia bądź do szkoły półwyższej oraz o efekty tych zabiegów. W przypadku osób nie uczących się ustalono, jaki jest ich obecny status i pytano o to, czy w przyszłości zamierzają się uczyć w szkole. W razie trudności nie do pokonania, zwracano się z tymi pytaniami do wychowawców klas. Chodziło tutaj głównie o zidentyfikowanie mechanizmów selekcji po ukończeniu szkoły maturalnej, o konfrontację analizowanych wcześniej zamiarów z późniejszą ich realizacją, czyli faktycznymi losami. Plany życiowe, również te edukacyjne, kształtujące się głównie w toku nauki w szkole średniej, podlegają później weryfikacji. Młodzież ubiegająca się o przyjęcie do szkół z trzeciego poziomu edukacji poddać się musi rygorom doboru. W zależności od poziomu wymagań i liczby kandydatów przypadających na jedno wolne miejsce jest on zróżnicowany, ale tutaj klientem jest zainteresowany, a reguły gry określa już instytucja. Okazało się, że spośród ogółu badanych ubiegających się o przyjęcie na studia, indeks otrzymało zaledwie 48,1% z nich. Większość przeszła przez wszystkie fazy procesu rekrutacyjnego. Wolny wstęp już wcześniej zapewnili sobie laureaci centralnego szczebla olimpiad przedmiotowych oraz najlepsi absolwenci z każdej szkoły — stanowili oni 13,8% ogółu rozpoczynających studia. Większą szansę na otrzymanie indeksu mieli lepsi absolwenci, ale również ci, których socjalizacja pierwotna przebiegała w lepszych rozwojowo warunkach.

#### PIĄTA SERIA BADAŃ — MŁODZIEŻ U PROGU DOROSŁOŚCI

W tej fazie badań, zrealizowanej w latach 1978–1979, wtedy gdy nasi respondenci mieli już za sobą 21–22 lata życia, poszukiwaliśmy rozwiązań

względnie tanich (decydował o tym niedostatek środków materialnych) oraz realnych od strony organizacyjnej (duża ruchliwość życiowa w tym wieku). Zdecydowaliśmy się na ankietę pocztową. Najogólniej rzecz biorąc, celem było tutaj ustalenie losów młodzieży badanej przez nas już od siedmiu lat. Obok części adresowanej do wszystkich respondentów (dotyczyło m.in. orientacji życiowych, naczelných wartości), zawierała segmenty skierowane do młodzieży uczącej się, pracującej zawodowo oraz nie pracującej i nie uczącej się. W polu naszych zainteresowań pozostawała sytuacja rodzinna i mieszkaniowa, poziom dochodów oraz styl życia (np. sposoby spędzania czasu wolnego po pracy i wykorzystanie urlopów, struktura budżetów pieniężnych), jak również rodzaj wykonywanej pracy zawodowej, warunki, atmosfera i zadowolenie z pracy, możliwości awansu i doksztalcania się, wreszcie stabilizacja i identyfikacja zawodowa. Pomimo różnorodnych zabiegów zmierzających do ustalenia aktualnych adresów domowych i nazwisk (kobiety zmieniające nazwiska po wyjściu za mąż) — dokumentacja szkolna, biura ewidencji ludności, wywiady z kolegami lub sąsiadami — otrzymaliśmy kilkaset zwrotów pocztowych z adnotacją „adresat nieznany”. Do tego doszedł jeszcze — normalny w przypadku ankiety pocztowej — problem stosunkowo małej zwrotności (pomimo wysyłanych monitów i pewnej trwałości naszych kontaktów z badanymi). Opracowaniu szczegółowemu poddano łącznie 1874 otrzymanych z powrotem ankiet. Zmiana liczebności badanej populacji jest tu zrozumiała i możliwa do wyjaśnienia. Znacznie gorszymi konsekwencjami wiążącymi się z tym są zakłócenia wewnętrzne w strukturze. W porównaniu z danymi ogólnopolskimi i przyjętą próbą wyjściową nastąpiły pewne zniekształcenia, jeśli chodzi o cechy rodziny pochodzenia oraz status osiągnięty przez respondentów. Liczniej odpowiedziały na ankietę młodzież mieszkająca w dużych miastach, z rodzin inteligenckich i pracowników umysłowych, której rodzice mają wykształcenie średnie lub wyższe. Już te cechy wskazują, że nadreprezentowane są również grupy o wyższych osiągnięciach szkolnych i zawodowych. Perturbacje tego typu są nie do uniknięcia w badaniach powtarzalnych, gdyż każda, nawet teoretycznie optymalna próba ulega w takich przypadkach wykruszeniu — im dłuższy czas trwania badania i im więcej powtórzeń, tym ubytki te są znaczniejsze.

Ta seria badań odkryła przed nami nie badaną dotąd w Polsce specyfikę życia bezrobotnej młodzieży. Zidentyfikowaliśmy mianowicie, obok młodzieży pracującej oraz uczącej się jeszcze, dość liczną, bo stanowiącą 8,1% ogółu kategorię nie uczących się i nie pracujących. Była ona w rzeczywistości bardziej liczna, gdyż część ankiety opatrzonej instrukcją „wypełniają jedynie niepracujący zawodowo” wypełniło również szereg osób pracujących w indywidualnych gospodarstwach rolnych. Każdy z takich przypadków rozpatrywaliśmy osobno, biorąc pod uwagę obszar gospodarstwa i liczbę osób dorosłych z nim związaną (rodzice, rodzeństwo). Trudno za podstawę przyjmować deklaracje samych zainteresowanych, ale jednocześnie niemal

niemożliwe było ustalenie obiektywnych wskaźników uzasadniających zakwalifikowanie każdej z tych osób do aktywnych bądź biernych zawodowo<sup>4</sup>. Podobnie rzecz się miała zresztą z respondentami, którzy byli w podobnej sytuacji społeczno-zawodowej, a sami uznali siebie za aktywnych zawodowo. Nie mogliśmy bezkrytycznie przyjmować za podstawę informacje uzyskiwane od samych zainteresowanych, gdyż wymagałoby to specjalnych badań nad obciążeniem pracą, wydatkowanym nań czasem, wyposażeniem gospodarstwa w środki produkcji itp. Pewne kłopoty sprawiały nam również osoby odbywające zasadniczą służbę wojskową. Większość respondentów wypełniała w takim przypadku część dotyczącą pracujących zawodowo, zaznaczając jednocześnie, że aktualnie nie pracują. Reszta ograniczyła się do udzielenia odpowiedzi na część adresowaną do nie uczących się i nie pracujących, motywując niepodjęcie pracy właśnie faktem odbywania służby wojskowej. Trudno na tej podstawie orzekać czy przedtem były to osoby czynne zawodowo, czy też nie. Odsetek „młodzieży luźnej” był z pewnością większy od wskazanego przez nas. Możemy tak mówić również na tej podstawie, iż 18,1% ogółu badanych wypełniło i odesłało nam ankietę, lecz nie podało informacji o swojej pracy zawodowej czy nauce w szkole. Niejasne są motywy tych osób, ale nie upoważniało nas to do automatycznego uznania ich w całości za młodzież nie uczącą się i nie pracującą<sup>5</sup>.

W tej subpopulacji nieco większy udział miały osoby z wykształceniem nie przekraczającym niepełne średnie — 30,7% (w ogóle stanowili oni 14,8% całej badanej w tej fazie zbiorowości), młodzież wiejska — 40,4% (zajmowała ona 34,3% wszystkich miejsc) oraz mężczyźni — 50,5% (w całej populacji było ich 43,6%). Brak natomiast wyraźniejszych prawidłowości jeżeli jako zmienną niezależną wprowadzimy pochodzenie społeczno-zawodowe (porównanie odsetka bezrobotnych z całą zbiorowością daje różnice nie przekraczające dla poszczególnych kategorii społecznych trzech punktów procentowych) czy poziom wykształcenia głowy rodziny (analogicznie rozpatrywane rozbieżności nie są większe niż podany wyżej wskaźnik). Mogliśmy zatem mówić o tym, że zjawisko młodzieży „luźnej” dotyczy częściej chłopców niż dziewcząt, ludzi o niższych poziomach wykształcenia oraz mieszkańców, bądź wychodźców ze wsi.

## SZÓSTA SERIA BADAŃ — „TRZYDZIESTOLATKOWIE”

Rezultatem zdobytych dotąd doświadczeń było silne przekonanie, iż następna seria badań zasadzać się musi na bezpośrednim kontakcie z naszymi

---

<sup>4</sup> R. Borowicz, *Sytuacja życiowa i świat wartości młodzieży*, Warszawa 1983 (raport w IRWiR PAN); tenże, *Plany kształceniowe*, rozdz. VII.

<sup>5</sup> Tenże, *Plany kształceniowe*, s. 161–163.

respondentami, a do tego najlepiej nadaje się wywiad kwestionariuszowy. Przekonała nas o tym zarówno niska zwrotność ankiety pocztowej — czego główną konsekwencją było „skrzywienie” próby — jak i kłopoty związane ze skonstruowaniem takiego narzędzia, które można przedłożyć osobom o bardzo różnym statusie społecznym — od funkcjonalnych analfabetów po elity intelektualne.

Wstępne warunki, jakie należało spełnić, były w zasadzie dwa: zabezpieczenie finansowe całego przedsięwzięcia oraz gotowość koncepcyjno—organizacyjna zespołu. Warunku pierwszego nie udało się spełnić do końca nigdy i badania przeprowadzano zawsze w sytuacji stałego niedoboru środków, przy jednoczesnej niepewności, czy następny krok zostanie wykonany z powodu ich braku.

Równolegle trwały prace nad wykorzystaniem istniejącego potencjału intelektualnego do przygotowania najpierw samej koncepcji powtórnego badania, a następnie operacjonalizacji poszczególnych zagadnień i przygotowania narzędzia z całym zapleczem kategorialnym. Warto dodać, że w czasie realizacji tego wieloletniego przedsięwzięcia wyrosło nowe pokolenie badaczy, którzy tak swoimi pracami, jak i udziałem w samym seminarium organizowanym właśnie przez Stację Naukowo—Badawczą Instytutu Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN w Toruniu, przyczynili się do zaistnienia nowych spojrzeń. Tutaj przede wszystkim wymienić należy K. Szafraniec z teorią anomii i próbą jej aplikacji do badania osobowości Polaków w sytuacji gwałtownej zmiany społecznej oraz L. Witkowskiego ze studiami z zakresu psychologii społecznej<sup>6</sup>.

Przystępując do prac koncepcyjnych związanych z przygotowaniem badania mieliśmy więc głowy pełne różnych możliwych do zweryfikowania hipotez. Wybraliśmy w tamtym momencie zaledwie kilka z nich — najbardziej ogólne, by jeszcze przed rozpoczęciem badania nie przesądzać o jego wyniku. Skoncentrowaliśmy się na pytaniach o socjalizacyjne (biograficzne) i sytuacyjne (wynikające z lokalizacji w społecznej strukturze) wyznaczniki tożsamości i rozwoju młodego pokolenia, które ma za sobą doświadczenia realnego socjalizmu i świadomość jego kryzysu, przed sobą brak akceptowanych rozwiązań i poczucie zagrożenia własnej perspektywy.

Chcieliśmy zrozumieć udział procesów socjalizacyjnych — ogółu mechanizmów społecznych i kulturowych, indywidualnych i pokoleniowych doświadczeń życiowych — w kształtowaniu się tożsamego JA, w określaniu progów i pułapów rozwojowych, których tożsamość jednostki jest fazą i skutkiem zarazem. Pojęcie rozwoju łączymy z kategorią epigenezy i odnosimy — za E. Eriksonem — do procesu zmian struktur i funkcji osobo-

---

<sup>6</sup> K. Szafraniec, *Anomia — przesilenie tożsamości*, Toruń 1988; tejże, *Człowiek wobec zmian społecznych*, Warszawa 1990; L. Witkowski, *Rozwój i tożsamość w cyklu życia*, Toruń 1989; tenże, *Uniwersalizm pograniczna*, Toruń 1991.

wości w kierunku coraz większego ich różnicowania się i coraz pełniejszej integracji do coraz wyższych poziomów kompetencji, pozwalających poszerzać własną, indywidualną przestrzeń życia na coraz to nowe grupy potrzeb, możliwości i coraz nowe rodzaje zadań.

Analizując drogi życiowe i różnorakie umiejscowienia w strukturze społecznej badanej zbiorowości szukaliśmy biograficznych, statusowych i sytuacyjnych czynników różnicujących osiągane na progu dorosłości wymiary tożsamości i pułapy rozwoju. W odniesieniu do rytmu zmian kontekstu społecznego spodziewaliśmy się znaleźć osobliwości socjalizacyjne wykraczające poza odczuwane pokoleniowo doświadczenia i poza uświadamiane sobie ich rozwojowe skutki. Wykazując zainteresowanie indywidualnymi odczuciami i kondycją psychiczną pokolenia chcieliśmy — obok przestrzeni życia i najczęściej nieuświadamianych mechanizmów systemowych — wniknąć w wewnętrzny, bardzo subiektywnie odczuwany świat życia naszych trzydziestolatków.

Treść wywiadu biograficznego „Kim jestem?” koncentrowała się wokół takich zagadnień, jak: sytuacja życiowa i zawodowa, poziom i jakość życia; treść, poziom i horyzont dążeń, interakcji; związki z instytucjami, organizacjami i zdarzeniami pokoleniowymi; stopień zaspokojenia interesów, samoświadomość siebie i relacji ze światem społecznym oraz kulturą. Główny udział autorski w tym złożonym przedsięwzięciu, obok Z. Kwiecińskiego oraz R. Borowicza, mieli: K. Szafraniec, M. Beńska, B. Iskra-Kotowska. Podstawowe interesy oraz kompetencje poszczególnych udziałowców—autorów znajdują swoje odzwierciedlenie zarówno w koncepcji tego etapu badania longitudinalnego, jak i treści samego wywiadu.

Obok partycypacji intelektualnej (teoretycznej, analitycznej i metodycznej) niezbędny był udział w przygotowaniu i organizacji tak dużego badania. Przykra niespodzianka tej ostatniej natury spotkała nas już w fazie pierwszego pilotażu. Chodziło wtedy o rzecz prozaiczną, a mianowicie o potwierdzenie aktualności adresów naszych respondentów. Poziom zawodności okazał się duży (większość zmieniła miejsce zamieszkania i to często kilkakrotnie, kobiety dodatkowo nazwiska, a ponadto trop wychodzący od znanego miejsca zamieszkania okazywał się często zawodny), co zmusiło nas do szukania innych rozwiązań. Do kolejnego pilotażu wybrano próbki pochodzące z biegunów intelektualnych — po sto osób o najwyższych i najniższych osiągnięciach we wczesnych testach szkolnych — które posłużyły do przeprowadzenia badań nad twórczością. Ich wyniki opracował i przedstawił A. Nalaskowski<sup>7</sup>.

Następny pilotaż służył przetestowaniu wartości przygotowanego kwestionariusza wywiadu. Po nim dokonano pewnych uproszczeń, głównie natury językowej. Zbieranie podstawowego materiału źródłowego trwało dość długo,

<sup>7</sup> A. Nalaskowski, *Spoleczne uwarunkowania twórczego rozwoju jednostki*, Toruń 1989.

bo od jesieni 1987 roku do końca zimy 1988. W miarę pozyskiwania kolejnych partii wywiadów (były one przyjmowane przez odpowiedzialnych pracowników PAN) zespół badawczy równolegle koncentrował się na opracowaniu instrukcji kodowej. Do dalszych analiz zakwalifikowano łącznie 4831 wywiadów.

Zgromadzony w toku ich przeprowadzania materiał źródłowy pozwala na kontynuowanie wszystkich tych wątków, które legły u podstaw założonego przed laty programu badawczego. Chodzi tutaj przede wszystkim o zmianę i rozwój w naturalnym cyklu życiowym, a jednocześnie o analizę przestrzeni, szeroko rozumianego otoczenia społecznego, w którym ów rozwój przebiega. Kolejne oscylacje systemu, gdzie fazy wzrostu i względnej prosperity przeplatają się z fazami regresu i wybuchami społecznego niezadowolenia, są charakterystyczne dla całych pokoleń Polaków. Badane przez nas pokolenie weszło w dorosłość w okresie prosperity gierkowskiej. W sposób świadomy przechodziło już przez kolejne szoki. Dzisiaj, będąc pokoleniem „panującym” musi zająć jakąś postawę wobec wyzwań, które stawia czas. Te ważne socjalizacyjnie kwestie określające kondycję społeczeństwa są zidentyfikowane jako syndrom deprivacji — anomii — alienacji. Wymienione trzy socjologiczne teorie są nie tylko zapleczem naszych badań, ale i przedmiotem empirycznej operacjonalizacji oraz analizy. Równolegle pojawiają się wątki nowe, wnoszone do projektu przez kolejnych udziałowców, bądź takie, które w sposób niejako naturalny uwidoczniły się (dobrym tego przykładem może być zjawisko emigracji — zebrane materiały pozwalają nie tylko na określenie jego rozmiarów, ale przede wszystkim na poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o cechy charakterystyczne — kto w sensie intelektualnym emigruje, jaką rolę odgrywają motywy ekonomiczne, polityczne, czy poznawcze?).

W sposób najpełniejszy wyniki tej serii badań zaprezentowane zostały w książce *Młodzi dorośli. Paradoksy socjalizacji i rozwoju*<sup>8</sup>. Zmiana, odnośna do konkretnej kohorty dostrzegana jest zarówno wtedy, gdy rozpatrujemy ją przez pryzmat teorii struktury społecznej, gdzie podstawowymi wyznacznikami jest wykształcenie (jego poziom oraz rodzaj), wykonywany zawód i zajmowane stanowisko, a także uzyskiwane dochody (zamożność), jak i wtedy, gdy oglądowi poddajemy zjawisko ruchliwości społecznej, czy to obserwowanej w ujęciu międzypokoleniowym, czy wewnątrzpokoleniowym (zmiany struktury wykształcenia, ruchliwość zawodowa, ruchliwość terytorialna itd.). Dysponując wcześniej zebranymi materiałami źródłowymi mogliśmy określać, na ile wczesne warunki rozwoju jednostki (warunki socjalizacji pierwotnej), osiągnięcia szkolne (czy to mierzone testami inteligencji, czy wiedzy szkolnej), wreszcie młodzieńcze plany (edukacyjne,

---

<sup>8</sup> R. Borowicz, G. Krzyminiewska, K. Szafraniec, *Młodzi dorośli. Paradoksy socjalizacji i rozwoju*, Warszawa 1991.

życiowe) i postawy (np. mimikra — dążenie do wyróżniania się) korelują z faktycznymi osiągnięciami życiowymi, w jakim stopniu wyznaczają status osiągnięty.

Życie wykazało, że zidentyfikowana przez nas kondycja trzydziestolatków odnosi się do momentu charakteryzującego zasadniczy przełom, zmianę ustrojową. Z takimi, a nie innymi doświadczeniami, nadziejami, ale i kłopotami i obawami weszli oni w nową rzeczywistość. Wyzwanie „radź sobie sam”, „bądź przedsiębiorczy” rzucone zostało społeczeństwu w dużej mierze ubezwłasnowolnionemu i zewnątrzsterownemu. Dotąd dominowało „opiekuńcze” państwo, tendencje egalitarne, a mobilność miała charakter kolektywny. Po roku 1989 państwo wyraźnie wycofuje się z wielu sfer ludzkiego życia, a ruchliwość ma wymiar indywidualny. Filarami nowej formacji ustrojowej jest gospodarka oparta na wolnym rynku oraz demokracji. Także przed zespołem realizującym projekt pojawiły się nowe zadania. Jak ludzie w sile wieku — demograficznego, produkcyjnego, kompetencyjnego — którzy są zbyt dojrzały, aby wejść w ten okres bez większego udziału świadomości, a jednocześnie zbyt młodzi, aby ewentualnie wycofać się, zareagowali na nowe wyzwania?

W roku 1993 udało się nam zrealizować dwa empiryczne pomiary — na małych celowych próbach. Ich obiektem były oczywiście badane już od ponad dwudziestu już lat osoby, które liczyły aktualnie 35 lat. Należą z całą pewnością do „pokolenia panującego”, a ich postawy oraz podejmowane przez nich działania zadecydują o powodzeniu polskich reform. Ich perspektywa aktywnego życia zawodowego jest na tyle długa, a potrzeby na tyle rozbudzone, iż nie mogą nie podjąć żadnych prób rozpoznania otaczającej rzeczywistości, walki o godne życie dla siebie i swojej rodziny.

Do badania — a precyzyjniej rzecz biorąc do dwóch toczących się niemal równocześnie rozpoznań, z tym, że jedno opierało się na technice ankietowej, zaś drugie na wywiadach — wybrana została tym razem próba wyraźnie określona właśnie ze względu na potencjalną gotowość do podjęcia wyzwań czasów transformacji ustrojowej. Zweryfikować bądź też sfalsyfikować chcemy bowiem hipotezę, iż ważne są tutaj cechy osobowościowe (tożsamość znajdująca swoje odzwierciedlenie w próbie odpowiedzi na pytanie „kim jestem?”), jak i obiektywna sytuacja materialna (stan posiadania). W obu przypadkach wybrano osoby o wyraźnie określonych cechach, o których można powiedzieć z całą pewnością, iż lokują się na krańcach potencjalnej linii kontinuum. Badanie to pokazało, jak ludzie o zdecydowanie odmiennych typach osobowości (przedsiębiorczy *versus* bezradni) oraz znajdujący się w wyraźnie różnej sytuacji materialnej (bogaci *versus* biedni) zachowują się w całkiem innej rzeczywistości, w obliczu nowych możliwości i ofert stwarzanych przez rynek oraz system. Koncentrując się na biegunach siłą rzeczy straciliśmy to, co dzieje się pośrodku, bliżej centrum. Była to jednak decyzja przemyślana, a u jej podłoża tkwiło posiadane zaplecze informacyjno-źródłowe.



I tak, sytuacja materialna zoperacjonalizowana została w postaci poziomu startu w dorosłe, samodzielne życie. Nie da się ukryć, że o wiele trudniej było tym, którzy rozpoczęli je nie dysponując niczym. Na drugim krańcu lokowały się osoby już wtedy posiadające najwięcej, co w praktyce oznaczało samodzielne mieszkanie, a nawet coś więcej — samochód, pieniądze... Z kolei dla zidentyfikowania tego co subiektywne i świadczy o kondycji psychicznej jednostki szczególnie ważna jest autoidentyfikacja. Wśród naszych respondentów nie brakowało takich, którzy zawsze opisywali się w kategoriach pełnionych ról i uciekali w mimikrę — przeciętni, względnie nieszczęśliwi. Równocześnie od początku badań notowaliśmy takich, którzy zwracali uwagę na swoją nieprzeciętność, dobre zorganizowanie, odpowiedzialność. W ten sposób wyłonić można było cztery grupy, które dzięki pomocy informacji zgromadzonych wcześniej w bazie danych, przekształcono w następujące konfiguracje: osobowościowo zaradni i dobrze sytuowani materialnie; przedsiębiorcze osobowości, ale biedni; bezradni poznawczo, ale bogaci; wreszcie bezradni i na dodatek biedni<sup>9</sup>.

Przez ten czas nie traciliśmy nadziei, że uda się nam zrealizować kolejną serię empirycznego pomiaru, który stwarzałby szansę na postawienie aktualnej diagnozy, a jednocześnie pozwalałby na pełniejsze wykorzystanie zgromadzonych dotąd zasobów informacji.

Zarysowana powyżej procedura badań typu *longitudinal studies* należy — z racji swojej czasowo- oraz pracochłonności — do rzadko w świecie stosowanych. Powtarzane już wielokrotnie, od ponad ćwierć wieku, przekrojowe pomiary tej samej zbiorowości, pozwalają w sposób najpełniejszy i w miarę szczegółowy nie tylko opisać, ale również wyjaśnić dlaczego stwierdzone prawidłowości tak, a nie inaczej przebiegają. O wiele prostsze rozwiązanie proceduralne, zasadzające się np. na jednorazowym pomiarze obejmującym wszystkie wymiary temporalne, czyli ten miniony (ujęcie retrospektywne), stan aktualny oraz czas przyszły (ujęcie prospektywne) obarczone jest błędem wynikającym z tzw. współczynnika humanistycznego. Ponadto z pewnych pomiarów (np. cała bateria testów) należałoby wtedy zrezygnować w ogóle.

Inne pytanie związane jest z próbą badaną. Próby losowe, czy reprezentatywne, mają swoje zalety i wady. W tradycji naszego zespołu mieszczą się całe lata badań jakościowych. Później, niejako w sposób naturalny, nadszedł czas ilościowych weryfikacji. Akurat do tych badań wybrano rejony lokujące się, według typologii zaproponowanej przez W. Winclawskiego, pośrodku potencjalnego kontinuum od środowisk silnie uprzemysł-

---

<sup>9</sup> R. Borowicz, *Wyzwania nowych czasów — „bądź przedsiębiorczy”, „radź sobie sam”*. Czy można mówić o syndromie wiejskim, [w:] K. Duczkowska-Małysz (red.), *Przedsiębiorczość na obszarach wiejskich. W stronę wsi wielofunkcyjnej*, Warszawa 1993; tenże, *Polacy wobec wyzwań nowych czasów*, Kultura i Edukacja, 1994, nr 1.

słowionych i zurbanizowanych do wiejskich i rolniczych<sup>10</sup>. Zarówno rejon toruński, jak i włocławski (tzn. miasto i przyległe do niego gminy z terenu obejmującego powiat), charakteryzował średni dla kraju poziom rozwoju społeczno-ekonomicznego i dość wysoka dynamika zmiany. Te dwa obszary o przeciętnym dla Polski poziomie i tempie industrializacji i urbanizacji różnią się od siebie zarówno pod względem tradycji historycznej, jak również pod względem infrastruktury kulturalnej i oświatowej. Mezoskala dawała szansę bliskiego, jakościowego i dynamicznego wglądu w procesy o znaczącym zasięgu społecznym, przy relatywnie dużym zróżnicowaniu wewnętrznym, co nie jest możliwe w badaniach monograficznych. Również zastosowanie metody reprezentacyjno-losowej w doborze próby wyjściowej odrzucono, gdyż losowanie musiałoby objąć generalną populację uczniów, a wybrana próba byłaby rozproszona po całym kraju. O sposobie doboru zdecydowały również względy efektywnościowo-ekonomiczne. Ponieważ wybrane powiaty znajdowały się pośrodku kontinuum rozwojowego, dlatego ze stwierdzonych w wyniku badań tendencji można wnosić przez ekstrapolację o tym, co i jak jest w innych środowiskach (mniej lub bardziej zurbanizowanych i uprzemysłowionych).

W toku wieloletnich badań dynamicznych dominowało stosowanie testów pedagogicznych, psychopedagogicznych, inwentarzy osobowości, ankiet audytoryjnych i pocztowych oraz stała analiza dokumentów. Staraliśmy się zdawać naukową relację z poszczególnych serii badań i nagłaśniać podstawowe problemy. Początkowo wiązały się one zdecydowanie z problematyką edukacyjną i selekcjami społecznymi w szkolnictwie. W miarę upływu czasu akcent przenoszono na dorastającą młodzież jako podmiot życia społecznego. Obok wymienionych wyżej prac samoistnych (równoległe powstało wiele komunikatów z badań oraz artykułów), ukazujących konkretne przekroje analityczne, opublikowano kilka dalszych prezentujących pewne problemy, czy też ważne procesy społeczne w czasie. Warto tutaj przynajmniej wspomnieć o książkach Z. Kwiecińskiego i R. Borowicza<sup>11</sup>.

Przyjęta przed laty procedura badawcza, pomimo wielu oczekiwanych i nieoczekiwanych trudności, spełniła swoje zadanie. Pozwoliła bowiem, z jednej strony, na dokonywanie dość systematycznych analiz przekrojowych, a jednocześnie na obserwację zjawisk, tak jak one powstają i układają się z upływem czasu. Zastosowany sposób obserwacji ma charakter prospektywny (*ex ante*), gdyż obejmuje określoną zbiorowość — kohortę utworzoną w momencie rozpoczęcia badań z uczniów ostatniej klasy szkoły podstawo-

---

<sup>10</sup> W. Winclawski, *Typowe środowiska wychowawcze współczesnej Polski*, Warszawa 1976.

<sup>11</sup> Z. Kwieciński, *Selekcje społeczne w szkolnictwie ponadpodstawowym*, Warszawa 1975; R. Borowicz, Z. Kwieciński, *Młodzież wobec własnej przyszłości i perspektyw życia na wsi*, Warszawa 1977; R. Borowicz, *Zakres i mechanizmy selekcji w szkolnictwie*, Warszawa 1983.

wej — której towarzyszymy przez wiele lat, a różnorodne procesy badamy na bieżąco, w miarę ich powstawania i rozwoju. W ciągu tych lat zmieniał się trzon zespołu badawczego. Wystarczy zwrócić uwagę, iż relację z pierwszego okresu realizacji projektu zdaje jego inicjator — Zbigniew Kwieciński, z następnych piszący te słowa, zaś z najnowszej serii badań przedstawicielka kolejnego już pokolenia — Krystyna Szafraniec. Również i to uzmysławia znaczenie czasu w realizacji tak dużego i długo trwającego przedsięwzięcia badawczego.